Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 34. Lwów, Środa dnia 11. Lutego 1925. Rok XLIII

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 3 zł. 30 gr., kwartalnie 9 zł. 40 gr., z dostawą do domu i w całej Polsce z przesyłką poczt. 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 20 gr., zagranicą miesięcznie 5 zł. 50 gr., kwartalnie 15 zł. 50 gr. Zniżona cena prenumeraty „Kurjera Lwowskiego“ wraz z „Ilustracją“ wynosi z dostawą lub przesyłką pocztową miesięcznie 5 zł., kwart. 14 zł.
CENA NUMERU
15 gr.
Na dworcach kolejowych
17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef. redakc. 19., wiecz. od 9—3 2919. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer

zawiera:

Strona 2. Ze skandalicznej teki polskich Barmatów (artykuł wstępny).
Ze spraw rewindykacyjnych (fejleton).
Dyskusja nad budżetem min. spraw zagran.
Strona 3. Decyzja Wys. Kom. w sprawie poczty polskiej w Gdańsku.
Aresztowanie 40 komunistów w Brześciu.
Strona 4. Tajemnica cmentarza łyczakowskiego rozwiązana.
Sąd doraźny.
Strona 5. Na krawędzi dnia: Zakładam Ligę.
Defraudacja kasjera kolejowego.
Brak wody we Włoszech.
Strona 6. Wyprawa endeków po złote runo.
Rozszerzenie akcji pomocy bezrobotnym.
Strona 7. Mordercy, podpalacze, rabusie, złodzieje.
Nie palcie tytoniu.

SYTUACJA WĘGLOWA NA G. ŚLĄSKU.

Katowice, 9 lutego. Sytuacja w przemyśle węglowym G. Śląska wykazuje pewne pogorszenie w porównaniu do grudnia ub. r. Składają się na to dwie przyczyny: lekka zima, która pociąga za sobą zmniejszenie ogólne konsumcji węgla, oraz fakt, że fabryki zakupują dziś węgiel jedynie na kredyt wekslowy. Ponieważ weksli tych potem nie wykupują, a temsamem nie dopuszczają do protestu, kopalnie z wielką ostrożnością zachowują się wobec nabywców przy udzielaniu kredytu, co powoduje zmniejszenie się sprzedaży. W związku z tem niektóre kopalnie zmniejszyły o 1 lub 2 dni w tygodniu pracę, co wpływa na zaostrzenie się sytuacji gospodarczej i wzrost bezrobocia. Dodać należy, że niektóre kopalnie Śląska niemieckiego zredukowały również pracę z powodu braku zbytu węgla. (AW.)

WYDALENIE KSIĘŻY GRECKICH Z TURCJI.

W najbliższych 48 godzinach ma być wydalonych z granic Turcji 15 księży greckich. (Pat.)

Sytuacja w Gdańsku coraz gorsza.

Targi dużo kosztowały, a nic nie dały. Bezrobocie wzrasta.

Gdańsk, 9 lutego. Nastrój wśród rzesz robotniczych jest coraz bardziej podniecony. Przyczynia się do tego wzrost bezrobocia, będącego następstwem przesilenia, potęgującego się wskutek nieodpowiedzialnej polityki gospodarczej i coraz gorszych stosunków z Polską. (AW.)

Z POLSKĄ NIEWARTO ZADZIERAĆ.

Warszawa, 9 lutego. Depesze z Gdańska stwierdzają najzupełniejsze niepowodzenie Targów Gdańskich. Kupcy tamtejsi ponieśli wielkie straty. Targi zamknięto wielkim deficytem, wynoszącym kilkaset tysięcy guldenów. Liczba wystawców nie dosięgała 300, gdy poprzednio było ich conajmniej 1.000. Opinja sfer gospodarczych zwraca się ostro przeciwko antypolskiej polityce senatu, którą czyni odpowiedzialną za te wysiłki. Nikt tu bowiem nie wątpi, że fiasko targów gdańskich ma swe przyczyny w bojkocie ze strony polskiej. (AW.)

Wynik wyborów w Jugosławji.

Partje rządowe odniosły zwycięstwo.

Białogród, 9 lutego. Wczoraj odbyły się w Jugosławji wybory do Skupczyny. Jak donosi komunikat min. spraw wewn., wybory miały w całym kraju przebieg zupełnie spokojny. Na ogół większość głosów otrzymały stronnictwa rządowe. Większość ta opiera się przedewszystkiem na głosach oddanych na terytorjum Serbji właściwej, natomiast opozycja opiera swoje głosy przedewszystkiem na głosach oddanych w Chorwacji i Sławonji. Wśród wybranych posłów figuruje między innymi obecny premjer Pasicz (okręg białogrodzki) oraz dr. Trumbicz (okręg zagrzebski).

Lublana, 9 lutego. „Słoweniec“ donosi, że przy wyborach w Słowenji, słoweńska partja ludowa odniosła zwycięstwo na całej linji. W Lublanie wybrany został Koroszec przeciw kandydatowi rządowemu. Słoweńska partja ludowa otrzymała najmniej 20 mandatów. (Pat.)

Białogród, 9 lutego. Jak wynika z danych oficjalnych, w rezultacie wczorajszych wyborów do Skupczyny, radykali uzyskali 141 głosów a demokraci Pribiczewicza 21 głosów, w ten sposób rządowy blok narodowy uzyskał łącznie 162 głosów, t. zn. większość, albowiem ogólna liczba posłów wynosi 315. Blok opozycji będzie rozporządzał liczbą około 140 głosów. Reszta głosów rozdzieliła się pomiędzy grupami niemającemi większego znaczenia. Partja Radicza będzie miała w nowej Skupczynie 68 głosów, demokraci Dawidowicza 39 głosów, klerykali słoweńscy 19, Muzułmanie bośniaccy 13, federaliści 3, rolnicy serbscy 4, słoweńscy 1 i Niemcy 5. (Pat.)

—o—

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA BĘDZIE WYPŁACONA GOTÓWKĄ.

Warszawa, 9 lutego. „Kur. Czerw.“ dowiaduje się, że fałszywą jest pogłoska, jakoby pożyczka amerykańska dla Polski miała być w pewnej części wypłacona nie w gotówce, lecz w materjale przemysłowym i wojennym. Cała pożyczka amerykańska w kwocie 50 milj. dol. wpłynie w gotówce do Kasy państwa polskiego. (AW.)

—o—

Pierwszy z czterych jeźdźców Apokalipsy to Zwycięstwo, którego skroń zdobią symbole zniszczenia.

Dyskusja nad budżetem min. spraw zagr.

Warszawa, 9 lutego. Podkomisja polityczna sejmowej komisji budżetowej obradowała nad preliminarzem budżetu minist. spraw zagran. W dziale trzecim preliminowano w wysokości 9,766.692 zł. na urzędy zagraniczne, kredyt uzupełniono kwotę 699.957 zł. m. i. na utworzenie nowego poselstwa w Teheranie oraz konsulatów w Bratislawie, Szczecinie oraz w Sydney.

Następnie załatwiono fundusz specjalny w łącznej kwocie 5,122.712 zł. Przy pozycji funduszu specjalnego, preliminowanego w kwocie 4,394.800 zł., na wniosek referenta podzielono ten fundusz na dwie części, a mianowicie na fundusz dyspozycyjny ministra, niekontrolowany, w wysokości 2,694.800 zł. i fundusz kontrolowany w wysokości 1,700.000 zł. Przy paragrafie ostatnim funduszu specjalnego wywiązała się dyskusja polityczna. Poseł **Lieberman** podniósł, że odrzucenie funduszu dyspozycyjnego byłoby votum nieufności dla ministra. Mówca wypowiada się przeciwko wnioskowi o skreślenie funduszu. Analogiczne oświadczenie zgłosił pos. **Dąbski** (Wyzwolenie), z tem jednak, że ma pewne zarzuty, co do przesunięć personalnych ministerstwa. Poseł **Rozmarin** (Koło żydowskie) oświadczył, że będzie głosował przeciw ministrowi Skrzyńskiemu jako członkowi gabinetu premiera Grabskiego. Głosowanie przeciwko zapowiedział również poseł **Wasyńczuk** (Ukrainiec), który ponadto wniósł o skreślenie funduszu dyspozycyjnego. Poseł **Kozicki** (ZLN) oświadczył, że aczkolwiek Z. L. N. stoi w opozycji do obecnego ministra spraw zagranicznych, to jednak uzasadnienie swego stanowiska rezerwuje sobie w komisji spraw zagranicznych i na plenum Sejmu.

W głosowaniu za wnioskiem posła Wasyńczuka o skreślenie funduszu dyspozycyjnego opowiedzieli się jedynie Ukraińcy i przedstawiciele Koła żydowskiego. (Pat.)

Ze skandalicznej teki polskich Barmatów.

Z tajników międzynarodowych afer różnolitego autoramentu raz po raz wypływają na widownię publiczną różne sprawki powojennych rekinów przemysłowych, którzy w pogoni za łatwym żerem zjawiają się zwykle w roli zbawców sytuacji na pobojowiskach walutowo - inflacyjnych i w miejscach, gdzie stosunki polityczne pomiędzy poszczególnemi państwami nie są jeszcze uregulowane, lub też wymagają rozprężenia. Rola kupca albo przemysłowca, eksportującego surowce z takiego to kraju, nadaje się najlepiej dla tych panów o międzynarodowej przynależności jako niewinny płaszczyk, pod przykrywką którego mogą oni obrabiać swoje osobiste niecne geszefty pseudopolityczne.

Po skandalach Barmata w Berlinie, po ujawnieniu awantur spekulacyjnych Castiglioniego w Wiedniu — przyszła obecnie kolej również i na Warszawę, gdzie ostatnio w zeszłym tygodniu została rozpatrzona przez Sąd X-go Okręgu dziwna, od czterech miesięcy powtórnie odraczana sprawa z oskarżenia prywatnego b. konsula polskiego w Kłajpedzie, p. Kazimierza Mahlera. Nazwaliśmy ten proces dziwnym nie dlatego, że oszczerca, obywatel litewski, niejaki Natan, syn Wolfa Nafthal z Kłajpedy skazany został przez polskie sądy na cztery tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę, lecz ponieważ obrońca oskarżonego Nafthala, powołując się na poparcie i stosunki oskarżonego w naszem ministerstwie spraw zagranicznych, spowodował tajność rozpraw sądu, przez co pozbawieni zostaliśmy możności ujawnienia wszystkich sensacyjnych szczegółów o działalności ludzi, popierających Natana, syna Wolfa, Nafthala na bruku warszawskim.

W zainteresowanych kołach przemysłowo-leśnych oraz wśród obywateli pogranicza litewskiego wiadomem jest, iż uzyskanie lukratywnych koncesji od Rządu polskiego na spławienie lasu Niemnem do Kłajpedy, jak również różnego rodzaju dzierżawy nadniemeńskich składów drzewnych oraz tartaków rządowych, eksploatacja leśnych terenów rządowych i t. p., które są przecież warte zachodu i sowicie zwracają koszta naciśnięć nawet różnych zakulisowych sprężyn politycznych, zależnie od potrzeby. W ten sposób ci zbawcy walutowo - inflacyjno - przemysłowo-polityczni po doprowadzeniu sprawy do potrzebnego im stanu, fingowanych przez się dwu, niby-to układających się stron, przystępują następnie do zrealizowania swoich właściwych planów uszczęśliwienia Polski przez forsowanie nadania im koncesji rządowych na wyrąb i wywóz jej naturalnych bogactw leśnych.

Tego rodzaju sprawy nie lubią jednak jawności i są zwykle starannie przez zainteresowanych tuszowane. To też nie cierpią oni i zaciekle zwalczają ludzi, którzy spełniając swój najistotniejszy obowiązek obywatelski i urzędowy, przeciwstawiają się ich woli i nie popierają dążeń tej mafji międzynarodowych geszefciarzy. Takich ludzi usuwają oni bezwzględnie ze swej drogi, nie skąpiąc w tym kierunku żadnych wysiłków i używając w miarę potrzeby różnych wytrychów moralnych dla ich ostatecznego zgniecenia. Wilk w skórze jagnięcia pożarł w ten sposób w ostatnich kilku latach, drogą haniebnych oszczerstw, wielką ilość ludzi w Polsce i trzeba było wiele odwagi cywilnej, by podjąć walkę z tymi osobnikami i przeprowadzić ją konsekwentnie do końca.

To też rozprawa sądowa z dnia 3 b. m. otworzyła wreszcie — miejmy nadzieję — oczy naszym dyplomatom z ulicy Wierzbowej, z kim oni właściwie w osobie Nafthala i jego polskich protektorów mają do czynienia.

Natan Nafthal pozazdrościł poprzednikom swoim, w robieniu szybkich fortun na terenie polskim, tym wszystkim, którzy aczkolwiek jeszcze przed paroma laty po przyjeździe z Rosji byli biedakami, dzisiaj już dzięki polskim lasom i polskiej naiwności są potentatami, których stać na to, by zazwyczaj wobec nieznajomości nawet języka, swej nowoprzybranej ojczyzny, suto opłacać różnych pośredników do wyrabiania koncesji leśnych. Również i ukarany obecnie przez sądy Nafthal znalazł w Warszawie swoich popleczników, którzy mu łapczywie otwierali drzwi do Pałacu Brühlowskiego i tam podszeptywali, komu należy, mrzonki koncesyjne, esencjonowane politycznym posmakiem.

To też mniej dziwną w tych okolicznościach jest stała „służbowa" wiza półroczna p. Natana, syna Wolfa Nafthala z Kłajpedy, umożliwiająca mu wjazd i wyjazd z Polski bez każdorazowej przymusowej kontroli naszych władz konsularnych.

Jednakże dzisiaj — po wyroku warszawskim — uczciwa opinja publiczna wie już, dokąd zdążają Nafthale i ich protektorzy w Polsce. Wierzymy również, że i w ministerstwie spraw zagranicznych zamkną wreszcie drzwi przed przemysłowymi rekinami, łaknącymi obłowienia się w atmosferze tajemniczych posunięć, których sprężyny znajdują się z pewnością nie w Polsce. Przyszłe stosunki polsko - litewskie ułożą się na szczęście w zupełnie innej płaszczyźnie, niżby to chciały te osobniki.

Nad Niemnem trwać będzie i nadal duch interesów wyrafinowanych międzynarodowych awanturników, bez etyki i sumienia. Pamiętajmy, że sprawki koncesyjno - leśne na tle politycznem słynnego admirała rosyjskiego Bezobrazowa na rzece Jalu w Korei, jakto twierdzi w swych pamiętnikach b. premjer Witte, doprowadziły w roku 1904 do nieszczęsnej wojny rosyjsko - japońskiej, — pamiętajmy, że list polecający posła niemieckiego w Holandji otworzył Barmatowi w Berlinie salę audjencjonalną Prezydenta Rzeszy oraz stał się najistotniejszym, choć mimowolnym początkiem jednego z największych skandalów powojennej Europy, w którytо skandal ten międzynarodowy aferzysta rodem z Łodzi potrafił wplątać kilkuset wysokich urzędników, a nawet b. kanclerza Rzeszy niemieckiej, Bauera.

Zastępca.

Ze spraw rewindykacyjnych.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku nadeszły do Warszawy nowe transporty, zawierające mienie zrewakuowane z Rosji na zasadzie art. XI. traktatu ryskiego.

Transporty te zawierają:

1) 39 skrzyń z rękopisami i książkami z rosyjskiej Biblioteki publicznej w Leningrodzie;

2) rzeczy b. zastępcy przedstawiciela Polski w Rosji;

3) książki z b. męskiego gimnazjum w Płocku;

4) mitra biskupia z katedry Przemyskiej;

5) muzealja, skonfiskowane Wacławowi Rzewuskiemu;

6) trzy chorągwie z majątku Czartoryskich we Włostowicach;

7) 4 chorągwie i klucze m. Warszawy wraz z poduszką z muzeum Suworowskiego w Leningrodzie;

8) szabla i miecz Kościuszki z Ermitażu;

9) 470 płyt rytowniczych, wywiezionych z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie;

10) kolekcja rzymskich i bizantyjskich medali i monet, wywieziona z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie;

11) pieczęcie polskie i inne w ilości 491, wywiezione z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie;

12) 174 stemple, wywiezione z gabinetu monet Uniwersytetu Warszawskiego.

Wszystko razem w 4 wagonach oraz 3 wagony zawierające zbiory historyczno-artystyczne Adama Smolińskiego, ofiarowane Muzeum im. Króla Jana III. we Lwowie, wreszcie archiwa b. Przedstawicielstwa Polskiego w Rosji, mienie kulturalno-zabytkowe Gołuchowskiego (Skała), Czartoryskiego (Sieniawa), Szlubowskiego (Radszyn), i Lubomirskiego (Równe), przechowane jako depozyty w Muzeum historycznem w Moskwie.

Z transportów tych w r. 1924 otrzymała Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego w dalszym ciągu 2141 vol. rękopisów z Ros. Biblioteki publicznej w Petersburgu, co razem stanowi 8649 rękopisów w 10.086 tomach. Gdy w skład poprzednich transportów wchodziły według działów językowych rękopisy polskie, łacińskie i „różnojęzyczne" — teraz znajdujemy rękopisy hiszpańskie (50 vol.), portugalskie (3 vol.), czeskie (7 vol.), szwedzkie (2 vol.), angielskie (38 vol.), holenderskie (66 vol.), niemieckie (1518 vol.) i greckie (22 vol.). Pozatem akta żup olkuskich (167 vol.) i rękopisy Dominikanów lubelskich (93 vol. i 35 dyplomów.

— Akta olkuskie oddane zostały do Ros. Biblioteki Publ. w 1870 r. po zniesieniu Górniczego Departamentu Królestwa Polskiego; przysłano naówczas 120 tomów i 3 paczki. Dopiero w latach 1918—1919 opracował je szczegółowo i sporządził katalog kartkowy prof. P. Zukowicz. Obecnie liczą ich 169 pozycji w 17 tomach.

Jest to jeden z bogatszych zbiorów tego rodzaju w Europie, dotąd zupełnie nie zbadany, nie znany Łabęckiemu. Dla historji gospodarczej Polski a w szczególności dla dziejów polskiego górnictwa ma on wprost nieocenione znaczenie. Dzieli się na 3 grupy: a) księgi administracyjne od 1367 r. (61 poz.); b) księgi sądowe od 1384 r. do końca XVII. w. (16 poz.); c) księgi rachunkowe od 1522 r. (92 poz.). Ze średniowiecznych zapisek dochowały się niestety tylko ułamki, poza czterema księgami sądowemi (1384—1417, 1409—1433, 1434 do 1409, 1470—1493). Natomiast wiek XVI., czasy rządów w Olkuszu Seweryna Bonera i Justa Decjusza zachowane są prawie bez luk chronologicznych, we wszystkich 3 działach. Znaczniejsze szczerby w drugiej połowie w. XVI. i w w. XVIII. Wiele ksiąg ma piękne oprawy renesansowe z superexlibrisami żupników itp. Krótko mówiąc: zbiór wspaniały, jeden z najcenniejszych w rzędzie odzyskanych z Rosji zabytków naszej przeszłości.

— Biblioteka dominikanów lubelskich. Mniej cenne, choć także wcale ciekawe są rękopisy Biblioteki dominikanów lubelskich. Zbiór ten liczy 85 rękopisów, 34 dyplomów, z tego 29 pergaminowych oraz 5 fascykułów aktów. Widzimy tam rękopisy teologiczne i filozoficzne XV.—XVIII. w., materjały archiwalne do dziejów Dominikanów i Brygidek lubelskich, wśród dyplomów (1394 do 1785) najstarsze odnoszą się do Dominikanów bełzkich, gdyż lubelskie spłonęły za Zygmunta Augusta.

O książkach posiadamy wiadomości bardziej ogólnikowe; nadeszło 16 pak, w tem około 300 bardzo pięknych doskonale zachowanych inkuna-

ARESZTOWANIE 40 KOMUNISTÓW W BRZEŚCIU.

Warszawa, 9 lutego. „Prz. Wiecz." donosi, że w Brześciu aresztowano 40 komunistów, wśród nich prezesa okręgowego komitetu komunistycznego Rymarskiego, który używa pseudonimu „Choudy". Rewizja wykazała znaczne zapasy bibuły agitacyjnej. Aresztowani znajdowali się w bezpośrednim kontakcie z organizacjami sowieck. w Rosji. (AW.)

—o—

ZAMACH NA PREMIERA PORTUGALSKIEGO.

W czasie demonstracji za rządem, rzucono bombę na prezydenta Rady ministrów, który jednak wyszedł bez szwanku. Powstała panika, przyczem tłum rzucił się na policjantów, którzy w obronie życia musieli zrobić użytek z broni, raniąc ciężko 6 osób.

—oxo—

butów z klasztoru świętokrzyskiego na Łysiej Górze, pozatem szereg dzieł z bibljoteki Zygmunta Augusta Dąbrowskiego. Staszyca, Niemcewicza, tych ostatnich trzech ze zbiorów Warszawskiego T. P. N.

Są to poważne rezultaty prac naszej delegacji, o których za mało się mówi i wie a trzeba o nich głośno przypominać całemu społeczeństwu, bo świat naukowy zdaje sobie sprawę z doniosłości rewindykacji dla przyszłości naszej nauki i kultury. Sprawa zwrotu mienia kulturalnego wlecze się już czwarty rok żółwim krokiem wskutek opornego stanowiska a nieraz sabotażu ze strony przeciwnej. Cały szereg postulatów nie wypełnionych jeszcze, nawet w dziedzinie rękopisów, gdzie zdziałano najwięcej, książki prawie nieruszone w powietrzu zawisła sprawa zwrotu wspaniałych kodeksów iluminowanych i manuskryptów romańskich z Ros. Bibl. Publ. A pozatem ileż archiwów i książnic zawierają zagrabione nam zabytki, zwrotu zaś lub przynajmniej przyspieszenia prac nie można się doczekać. Obecnie dyr. Suchodolski wraz z p. St. Lisowskim zajmuje się w Petersburgu odbiorem autografów i książek, planowane jest powołanie dalszych eksportów z kraju. Miejmy więc nadzieję, że przy poparciu rządu a przedewszystkiem nowego posła w Moskwie, którym jest przecież historyk, rewindykacja w szybszem niż dotąd potoczy się tempie.

K. Tyszkowski.

—oxo—

Decyzja Wysokiego Komisarza w sprawie poczty polsk. w Gdańsku

Gdańsk, 6 lutego

Wczoraj wydał Wysoki Komisarz Ligi Narodów Mac Donell decyzję w sprawie sporu polsko-gdańskiego o pocztę polską. Decyzja ta, znana już niewątpliwie z telegramów w zupełności zgadza się nawet w najdrobniejszych szczegółach z gdańskim punktem widzenia. Nie porusza jedynie ostatniego żądania Gdańska w sprawie natychmiastowego usunięcia skrzynek pocztowych polskich. W tym punkcie musiał, jak wiadomo, Wysoki Komisarz ustąpić, nie chcąc dopuścić do zaognienia zatargu.

Decyzja ta więc stwierdza, że przez przyznanie Polsce budynku na placu Heveliusa uczynił Gdańsk zadość art. 29 i 30 konwencji paryskiej, że umieszczony tam urząd pocztowy ma na celu jedynie transport przesyłek polskich do i z Polski, że używanie skrzynek pocztowych poza obrębem tego budynku, jak i służba listonoszów polskich jest niedopuszczalna, że wreszcie z urządzeń poczty polskiej mogą korzystać jedynie polskie władze państwowe legalnie na terenie w. m. Gdańska zaprowadzone.

Sama decyzja nie jest dla strony polskiej niespodzianką. Nie ulegało wątpliwości od samego początku zachowanie sie p. Mac Donella, że zajmie on stanowisko zgodne z Gdańskiem. Ciekawszą stronę decyzji stanowi jej uzasadnienie. Objektywnie można stwierdzić, że żadna z dotychczasowych decyzji nie była tak nierzeczowa i niepoważna jak obecna. Warta przeto tym uzasadnieniom poświęcić nieco uwagi.

Uderzającem przedewszystkiem jest, że decyzja zupełnie nie bierze za punkt wyjścia ani traktatu wersalskiego, ani konwencji paryskiej, ani umowy warszawskiej, więc tych trzech zasadniczych aktów normujacych stosunki polsko-gdańskie; lecz jedynie i wyłącznie decyzje Wysokiego Komisarza Hakinga z 25 maja 1922 i z 22 grudnia 1922 oraz list tegoż W. Komisarza do Generalnego Komisarza z 6 stycznia 1923. Na argument polski odrzuca Wysoki Komisarz wszelką na ten temat dyskusję, uważając za miarodajne tylko decyzje.

Ale i co do tych decyzji interpretacja ich jest nieco dziwna. Decyzja z 25 maja 1922 mówi jedynie o budynku poczty polskiej. Decyzja z 23 grudnia 1922 wypowiada się przeciw założeniu sortowni listowej na dworcu, przyczem w uzasadnieniu tej decyzji W. Komisarza wypowiada się przeciw otwarciu wogóle ruchu pocztowego dla publiczności. Decyzja ta jednak została następnie uchylona i zastąpiona umową, zawartą w sekretarjacie Rady Ligi Narodów 18 kwietnia 1923 r., mocą której Polska otrzymała prawo założenia sortowni zamkniętej dla publiczności na dworcu. O zakresie władz pocztowych polskich i tym razem nie było mowy.

Co do uzasadnienia decyzji z 23 grudnia 1922 przyznaje po szeregu zastrzeżeń p. Mac Donell pod względem formalnym słuszność stanowisku polskiemu, że uzasadnienia w decyzji zawarte nie mają mocy obowiązującej, jak sama decyzja, rzeczowo jednak uznaje tamto uzasadnienie za wiążące.

Pozostaje jedynie jedyny akt, mogący mieć pewne znaczenie t. zn. list gen. Hackinga z dnia 6 stycznia 1923 do generalnego komisarza. Senat gdański zwrócił się bowiem dnia 4 stycznia 1923 do Wys. Komisarza z prośbą o decyzję wobec zamiaru Polski ustanowienia w Gdańsku samodzielnej służby pocztowej. Gen. Hacking w liście tym oświadczył, że nie widzi potrzeby wydania decyzji, ponieważ sądzi, że Polska niema prawa urządzania takiej służby i ponieważ Polska jeszcze nie zrobiła żadnego kroku dla jej otwarcia. Na tej podstawie buduje p. Mac Donell swą decyzję. Sądzi bowiem, że jeżeli wtedy okazała się różnica zdań między Polską a Gdańskiem, wobec tego należy przyjąć, że gdyby Polska nie uznała stanowiska Wysokiego Komisarza, postąpiłaby w myśl art. 39 konwencji paryskiej t. zn. zwróciłaby się do W. Komisarza o decyzję. Ponieważ jednak Polska tego nie zrobiła, dwa lata stanowią dostatecznie „rozsądny" okres czasu dla przyjęcia, że Polska uznała punkt widzenia Wys. Komisarza i Gdańska.

Nie chce przy tej sposobności uwzględnić p. Mac Donell pewnej okoliczności, oto, że senat oddał Polsce gmach poczty dopiero w połowie r. 1924, wobec czego o urządzeniu poczty wcześniejszem nie mogło być mowy. ,

Najcharakterystyczniejszem jest jednak stanowisko Mac Donella wobec art. 150 i 151 umowy warszawskiej, które przyznają Polsce prawo określenia zakresu działania poczty i urządzeń technicznych. P. Mac Donell argumentuje w ten sposób: artykuły te miałyby swą ważność wtedy, gdyby Polska miała prawo utrzymywania listonoszy, skrzynek i całej normalnej administracji pocztowej. Ponieważ jednak Polska takiego prawa niema (wskutek poprzedniej decyzji i dymisji gen. Hackinga), przeto i te artykuły nie mogą mieć zastosowania w tym zakresie.

A inny argument. Ponieważ Polska nie otrzymała prawa urządzenia otwartego urzędu pocztowego na dworcu, przeto niema prawa ani do listonoszy, ani do skrzynek itp. (Dziwne jest to łączenie dwóch niewspółczesnych faktów, bo listonosze i skrzynki odnoszą się do gmachu pocztowego na placu Heveliusa, a nie na dworcu).

Co do granicy portu — to p. Mac Donell sądzi, że decyzja kolejowa z 15 września 1921 r. **nie musi koniecznie** być interpretowana w sensie polskim, że raczej ona określa tylko linje kolejowe, mające znaczenie dla portu (w sensie twierdzeń gdańskich).

W końcu M. Donell skłonny jest przyjąć tezę Gdańska, że rząd polski dopuścił się „action direte", ale przyznaje też rację, że Gdańsk przez tak długie ociąganie się z oddaniem gmachu również dopuszczał się pasywnej „action directe", wobec czego wskazuje na konieczność stosowania art. 39 konwencji paryskiej (t. zn. udawania się do Wys. Komisarza o decyzję.

Argumenty Wys. Komisarza są nader kruche. Po pierwsze nie uznają ani traktatu, ani poprzednich umów i opierają nie decyzje o umowy, lecz przeciwnie umowy o decyzje. Następnie sam sposób argumentacji, jak wskazałem, jest bardzo sofistyczny. Nie ulega wątpliwości, że p. Mac Donell chciał się zemścić na Polsce za ataki, skierowane na niego w związku ze znanem jego zachowaniem się z początkiem stycznia. Ten ton osobistej urazy odbił się na rzeczowości i ujęciu decyzji. Można np. bowiem uznać za pewną — delikatnie się wyrażając — nieprzyzwoitość, gdy decyzja, powołując się na umowę warszawską posługuje się tekstem niemieckim. (Umowa ta sporządzona jest w dwóch oryginałach, polskim i niemieckim, z których oba są autentyczne).

W decyzji, wysłanej do polskiego Gen. Komisarza, należało może powołać się na polski autentyczny tekst umowy. Że p. Mac Donald nie zna polskiego języka — niczego to nie dowodzi, mógł przecież kazać poprostu odpisać z oryginału odnośny artykuł, ale p. Mac Donell, jak wiadomo, niema u siebie żadnego tłumacza języka polskiego po usunięciu dawnej sekretarki. Podobnie dziwnem nieco jest stałe podkreślanie jednozgodności opinii Gdańska i Wys. Komisarza (np. Wys. Komisarz i Gdańsk sadzą...").

Obecnie pozostaje odwołanie się do Rady Ligi Narodów. Czy Rada Ligi Narodów załatwi już tę sprawę na sesji marcowej — należy wątpić. Poruszono w prasie francuskiej myśl przekazania sporu Trybunałowi Międzynarodowemu w Hadze. Jedno nie ulega wątpliwości, że sytuacja rządu polskiego jest niezwykle trudna. Po ostrem stanowisku, zajętem w styczniu, jakiekolwiek ustępswo będzie kompromitacją i załamaniem się pozycji polskiej w Gdańsku. Obecny zatarg ma znaczenie zasadnicze, od którego rozwiązania zależy dalsze ukształtowanie się stosunków polsko-gdańskich.

Roman Lutman.

Wiadomości telegraficzne.

Odznaczenie estońskiego ministra spraw zagr. Prezydent Rzplitej wręczył min. spraw zagran. Estonji wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta". AW.)

Wymiana komunistów za księży. Do Warszawy przybyli 4 księża, których uwolniono z więzień bolszewickich w drodze wymiany za komunistów: ks. kan. Chodkiewicz, ks. Eismond, ks. Niemancewicz, ks. Rutkowski i 1 kleryk. (AW.)

Obszar wielkiego Poznania zajmuje 6.736.48 ha i posiada 209.633 mieszkańców, nie uwzględniając przyrostu gmin przydzielonych od września 1921. (AW.)

Afera Barmata i Spki.

Panama niemiecka przybiera coraz większe rozmiary. Pokazuje się, że menerzy wszystkich stronnictw brali udział w korupcji bankowej i pobierali w rozmaitej formie łapówki i bakszysze od zbankrutowanego spekulanta Barmatta. Ostatnio znowu stała się rzecz niezwykła. B. kanclerz niemiecki przed parlamentarną komisją śledczą zeznał, że od Barmatta nie przyjął żadnych świadczeń w jakiejkolwiek formie i że w sprawie Barmatta nie pośredniczył wcale. Tymczasem okazało się, że zeznanie jego było fałszywe, że przyjmował od Barmatta rozmaite podarunki i że jak wynika z własnoręcznego jego listu — ogłoszonego obecnie w dziennikach — polecał Barmatta rozmaitym dygnitarzom. Wobec takiej kompromitacji, Bauer złożyć musiał mandat do parlamentu. W sprawie Barmatta — jak donoszą dzienniki niemieckie — nastąpić ma niebawem uwięzienie b. ministra poczty, dra Höflego, należącego do centrum. Tak jak socjaliści znaglili Bauera do złożenia mandatu, tak samo centrum zażądało od posła Höflego i skompromitowanego Lange-Hegermanna, aby złożyli mandaty do parlamentu. Prokuratorja zażądała od parlamentu wydania Höflego. Niesłychane afery korupcyjne omawia prasa paryska. „Temps" pisze, że ostatnie afery świadczą nieszczególnie o stanie umysłowym w Niemczech. Z prasy niemieckiej wynika, że w Niemczech szerzy się zgnilizna. Wobec takiego stanu moralnego odbudowa jest nadzwyczaj trudna.

W „Liberte" czytamy, że republika niemiecka ma także rodzaj afery Panamskiej. Niemiecka socjalna demokracja widocznie chora. Prawdopodobnie centrum odwróci się od niej. Następstwem afer skandalicznych będzie to, że idea republikańska w Niemczech jeszcze bardziej ucirpi i że Niemcy rzucą się w objęcia nacjonalizmu.

Sąd doraźny we Lwowie.

Jutro, we środę, rozpocznie się we Lwowie sąd doraźny przeciw bandytom, operującym w okolicach Rawy Ruskiej, braciom Pawłowi i Karolowi Sadołom.

Wczoraj w południe przewieziono obu z aresztów policyjnych do więzienia przy ul. Batorego. Eskortowało ich kilku policjantów konnych, otaczających karetkę, w której siedzieli zakuci w kajdany obok policjantów. Widok ten wywołał w mieście sensację.

Sądowi przewodniczyć będzie radca Mayer, oskarżać prok. Sywulak.

—o—

ZNIKANIE LISTÓW Z AMERYKI.

Od dłuższego czasu w urzędzie pocztowym Warszawa 2 ginęły systematycznie listy z Ameryki. Onegdaj aresztowano sprawcę tych kradzieży, urzędnika tego urzędu pocztowego, Tomasza Wiśniewskiego, u którego podczas rewizji znaleziono 25 dolarów i szereg kopert z listów amerykańskich. Wiśniewski wykradał te listy z wagonu pocztowego pociągu Zbąszyń-Warszawa.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicznego Politechniki Lwowskiej

9. lutego	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie pow.	733·7 mm	730·3 mm	730·5 mm
Temperatura	— 5·4° C	+1·8° C	+ 1·6° C
Kierunek wiatru	SSW	SSW	WSW
Prędk. wiatr.	5	25	22

Temperatura najwyższa + 2·8, najniższa — 5·4.
Godziny według południka lwowskiego.

Uwaga: Rano mgła, przed południem pogoda, popołudniu pochmurno, chwilami śnieg.

Bal prasy.

Jak było do przewidzenia, jubileuszowy bal prasy wypadł tak, jak żaden z dotychczasowych bali reprezentacyjnych. W salach Kasyna i Koła liter.-artystycznego zgromadzili się reprezentanci całego kulturalnego Lwowa i bardzo liczny zastęp pań. Przez gustownie dekorowane sale przelewała się barwna fala postaci ludzkich. Liczono około 800 osób. Wśród wybitnych osobistości zauważyliśmy pp.: woj. Garapicha, gen. Malczewskiego, gen. Thuliego, wiceprezydentów m. dr. Chlamtacza i dr. Schleichera, konsula franc. Vautiera, konsula czesko-słow. Stilipa, prezesa Czerwińskiego, prezesa Barwicza, prezesa Weinfelda, prezesa Hamerskiego, prezesa Dutczyńskiego, rektora dr. Sieradzkiego, rekt. Niemczyckiego, sen. Szarskiego, prezesa Kasyna i Koła liter.-art. dr. Hojnackiego, prezyd. Izby lek. dr. Pappee'go, b. wicewoj. Wodzickiego, pułk. Przeździeckiego, prezesa Rybickiego itd. Licznie reprezentowany był też korpus oficerski. Reprezentacja miasta, sfery naukowe, finansowe, przemysłowe, handlowe itp. Świat teatralny reprezentowali pp. Miłowska, Jankowska, Kwiatkiewiczowa, Lipowska, Korabianka, Wrońska, Popowiczówna, Zakrzyńska, Hańska, Sosnowski, Frączkowski, Żytecki, Łowczyński, Sowiński sekr. teatru Kordowski itp.

Bal rozpoczął się polonezem „Górą prasa" napisanym przez kapelm. Adama Osadę, odegrany przez orkiestrę 19 pp. W dziarskim rytmie posuwał się bardzo długi szereg par tańczących. Poloneza prowadził prezes Tow. dziennikarzy red. Laskownicki z p. wojewodziną Garapichową. W następnych parach kroczyli woj. Garapich z prezyd. Neumanową, wicepr. dr. Chlamtacz z prezesową Laskownicką, gen. Malczewski z prezesową Barwiczową, prezes Syndykatu dziennikarzy dr. Vogel z prez. Weinfeldową, konsul Vautier z Stefanową Badeniową itd., itd..

Tańce prowadzili dyr. Bischoff i dr. Liebhard, przy pomocy pp. Zahradnika, Dostala i innych. Przepiękny był kotyljon w barwnem oświetleniu. Do kadryla stanęło około 200 par.

Toalety pań — to istne cacka, modele najnowszej mody, bogate, gustowne i piękne. Do grona pań, zwracających uwagę swą toaletą, prócz wyżej wymienionych szeregu imion, dodać należy pp.: dr. Barbagową, Bocheńską, Bardzką, Bieńkowskie, Barszczyńską, Didieur, Dwernicką, Z. Gottliebówną, Hamerską, Jędrzejowiczową, Kopczyńską, Krzeczunowiczową, Kłosowską, Krzysztoniową, Kretschnerową, Lewartowską, Loewensteinową, drowę Laskownicką, Leierówną, Martulową, Mieśnikówną, Moorową, Neumanówną, Przyjemską, Parylakową, Panetówną, Pawińskie, Szenderowiczową Leopoldową, Stachowiczową, Stenzlową, Tennerówną, Waltosiową, Zbierzchowską.

Komitet pań przygotował pierwszorzędny i bardzo tani bufet, dzięki ofiarności własnej i szeregu firm lwowskich i zamiejscowych. Z wielkiem poświęceniem pracowały w bufecie pp. Dwernicka, Hartlebowa, Körberowa, Kłosowska, Wasungowa, Szenderowiczowa Władysławowa, Smulikowska, Zagórska, Parylakowa i red. Pelcńska, z niestrudzoną prezesową Laskownicką na czele.

Po godz. 6 rozbawione pary opuszczały niechętnie salony kasynowe, unosząc z balu prasy jaknajmilsze wspomnienie.

WYDZIAŁ TEOLGJI PRAWOSŁAWNEJ W WARSZAWIE.

Wczoraj odbył się w uniwersytecie warszawskim akt otwarcia studjum teologji prawosławnej. W udekorowanej auli uniwersyteckiej zajął miejsce na podjum senat akademicki z rektorem Krzyształowiczem na czele. W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli marszałek Rataj, minister Thugutt, biskupi prawosławni, przedstawiciele władz rządowych oraz instytucji społecznych. Uroczystość zagaił rektor, podkreślając znaczenie tego aktu, który nie jest tylko zdarzeniem wewnętrznem warszawskiej uczelni, ale i jednocześnie aktem politycznym pogłębiającym stosunki z mniejszością wyznaniową i wprowadzającym dobre współżycie i współpracę. Następnie przemawiał metropolita kościoła prawosławnego w Polsce ks. Djonizy, wyrażając wdzięczność rządowi i społeczeństwu za zrozumienie potrzeb kościoła prawosławnego i dążenie do ich zaspokojenia.

—o—

Tajemnica cmentarza łyczakowskiego rozwiązana.

Roman Filasiewicz zastrzelił śp. Kornellę.

Po długotrwałych dochodzeniach prowadzonych przez policję w sprawie tajemniczego zgonu ś. p. Romana Kornelli, sprawa dopiero wczoraj przybrała nieoczekiwany obrót. Kiedy przed trzema tygodniami znaleziono na cmentarzu Łyczakowskim na jednej z ławek trupa młodzieńca z przestrzeloną skronią, sprawa przedstawiała się jako niezmiernie trudna do rozwiązania zagadka. Brak rewolweru oraz ręka prawa denata ubrana w rękawiczkę i włożona w kieszeń, czyniła ogólnie przypuszczany wypadek samobójstwa, nieprawdopodobnym. Sekcja sądowo-lekarska, wskazująca z kierunku strzału na samobójstwo, zmusiła niejako policję do przeprowadzenia śledztwa w tym kierunku. Aresztowano wówczas kilku robotników cmentarnych pod zarzutem kradzieży rewolweru. Mimo przesłuchania całego szeregu osób z otoczenia zmarłego, nie zdołano ustalić motywu, któryby go mógł skłonić do tego rozpaczliwego kroku. Prowadzący początkowo śledztwo kom. Batorski z powodu wezwania go do pościgu za bandytami w pow. Sokalskim, ustąpić musiał kierownictwo śledztwa tajemniczego zgonu kom. Konarskiemu, komendant. I. kom. polic. Kom. Konarski rozpoczął dochodzenia w kierunku morderstwa. Początkowe dochodzenia związane z aresztowaniem p. Janiny S., nie dały żadnego rezultatu. Dopiero wczoraj udało się wejść na właściwe tory. Mianowicie rozpoczęto badania od miejsca, gdzie się nić wypadków poprzedzających tragiczne zajście urywała. Ostatnią osobą, którą widziano w towarzystwie tragicznie zmarłego, był Roman Filasiewicz, słuchacz politechniki. Filasiewicz przesłuchany nazajutrz po wypadku, zeznał, że był rzeczywiście z ś. p. Kornellą około godz. 6 w restauracji Musiałowicza, poczem odprowadził go na ul. Piekarską i tu koło ul. Żulińskiego na życzenie towarzysza pożegnał go i udał się na wizytę do pp. Ł.

Filasiewicz po kilku dniach wyjechał ze Lwowa. Obecnie po powrocie wezwano go do ponownego złożenia zeznań. Pod krzyżowemi pytaniami, Filasiewicz przyznał się wreszcie że towarzyszył śp. Kornelli aż na cmentarz i tu wręczył temuż swój rewolwer. Dalej zeznał on, że K. odebrał sobie życie. Wreszcie, że już po dokonanym fakcie wyciągnął rewolwer z rąk trupa, schował go do kieszeni i zapominając na ławce, na której obaj siedzieli, swą rękawiczkę, wrócił do miasta.

Wobec złożenia tak ważnych zeznań, przybyli do komisarjatu I pol., gdzie śledztwo się odbywało, komendant policji Łukomski, nadkom. i szef Ekspozytury śledczej Kozakiewicz, kom. Brożyński. Filasiewicza aresztowano i przywieziono autem do Ekspozytury pol. śledczej na ul. Kazimierzowską. Tu podczas przesłuchania, prowadzonego w dalszym ciągu przez kom. Konarskiego, w ciągu całego popołudnia, przyznał się wreszcie Filasiewicz, że on to spowodował wystrzał, jednakże jedynie przez przypadek. Zeznanie to jednak wydaje się nieprawdopodobnem. — Przypuszczać należy, że zaszedł tu jedynie wypadek skrytobójczego morderstwa, którego jednak motywów dotąd ustalić nie zdołano. Istnieje jednak przypuszczenie, że skłoniła go do tego zazdrość o kobietę, której obaj t. j. sprawca zgonu oraz jego ofiara byli bliskimi znajomymi. Dalsze dochodzenia wyświetlą już teraz niewątpliwie faktyczny stan rzeczy. Nieoczekiwany zwrot w tej sprawie wywołał w naszem mieście zrozumiałą sensację ze względu na osobę zmarłego, jakoteż areszt. Filasiewicza, który znanym był szeroko tak w sferach akademickich, jakoteż sportowych naszego miasta.

„ZBRODNIA ANIOŁA".

Uwolnienie Umińskiej znalazło żywe echo w prasie paryskiej, na której głębokie wrażenie uczyniło pełne bólu i godności zachowanie się oskarżonej. „Echo de Paris" zamieszcza sprawozdanie z procesu pod tytułem „Zbrodnia anioła". Dzienniki podkreślają również, że chociaż zebrani na sali sądowej jednomyślnie zaaprobowali wyrok uniewinniający, to jednak powstrzymali się od oklasków, które byłyby nie na miejscu i zachowali milczenie, jako wyraz wzruszenia i szacunku dla oskarżonej.

—o—

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś rz. kat. Scholastyki; gr. kat. Jefroma. Jutro rz. kat. Łucjana; gr. kat. Ihnatja. — Wschód słońca 6·46; zachód 4·23.

Teatr Wielki.
Wtorek „Wesele Figara".
Środa „Halka", 50 prc. zniżki.
Czwartek „Wesele Figara".
Piątek „Sen nocy letniej", premiera.
Sobota o 3 pop. „Kopciuszek"—wieczór „Trubadur"
Niedziela o 3 „Kopciuszek" — wieczór „Sen nocy letniej".

Teatr Mały.
Wtorek „Swit dzień i noc" z p. Dębicką.
Sroda, czwartek „Swit dzień i noc".
Piątek „Swit dzień i noc", z p. Łozińską.
Sobota „Proces rozwodowy", premiera.
Niedziela „Proces rozwodowy"

Teatr Nowości.
Wtorek „Radio-dziewczyna".
Sroda „Mädi".
Czwartek, piątek, „Radio-dziewczyna".
Sobota „Mädi".
Niedziela „Hrabina Marica".

Teatr Bagatela.
Codziennie: Nadscenka lit.-art. oraz radjo — koncerty. Początek o godz. 8·15.

Kinoteatry:
„LEW": „Messalina".
„APOLLO": „Messalina".
„KOPERNIK": „Za jedną noc".
„MARYSIENKA": „Żydzi w Ameryce".
„CHIMERA": „Hrabina Paryża", II. część „Apasz".
„PASAŻ": „Złoty Grobowiec".
„FATAMORGANA": „Młodość zwycięża".
„SZTUKA": „Tajemnice podziemi".

Ze Lwowa.

— **Dyrektorem zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie** został dr. Juljusz Morawski w miejsce dra Romana Zagórskiego, zamianowanego dyrektorem w zakładzie Kulparkowskim, opuszczającego Kobierzyn żegnano serdecznie.

— **Śp. Ignacy Szostakiewicz,** starszy inżynier, długoletni pracownik kolejowy, zmarł 8 bm. w 64 roku pracowitego i pełnego zasług życia. Zmarły był prawdziwym ojcem dla rzeszy kolejarskiej, to też zgon jego wywołał głęboki żal wśród podwładnych. — Pogrzeb odbędzie się 10 b. m. z domu żałoby przy ul. Bilińskich 32 o godz. 12 w poł. do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim.

— **Otwarcie wzorowej szkoły rolniczej** święcili przed paru dniami Łowiec. Posiada ona 60 morgów ziemi w majątku państwa Blich, gmach szkolny i 6 budynków gospodarczych.

— **Zmiana repertuaru.** Dziś we wtorek oraz we środę., czwartek i piątek „Świt dzień i noc" a nie jak zapowiedziano „Pan Dyrektor".

— **Walne zebranie Związku Legjonistów polskich** na prawach okręgu we Lwowie odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Zielonej l. 7. Porządek obrad: Zagajenie i sprawozdanie zarządu oraz referat delegata zarządu głównego p. t. „Wskazania na przyszłość. Wybory do zarządu, komisji rewizyjnej i sądu honorowego. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej. Prawo głosowania posiadają członkowie, którzy statutowo wyrównali składki za r. 1924. Składki przyjmuje skarbnik codziennie od 6—8 wiecz. w lokalu przy ul. Zielonej l. 7.

GDZIE JEST P. POSEŁ MĄCZYŃSKI — PYTAJĄ EMERYCI I WDOWY?

Na posiedzeniu Senatu z dnia 4 lutego b. r. p. senatorowie Bodek (K. Ż.), Nowicki (Wyzwol.) i Siedlecki (P. P. S.) zgłosili szeroko umotywowany wniosek w sprawie odebrania emerytom b. zaboru austr. ulg legitymacji kolejowych.

Na posiedzeniu komisji administracyjnej d. 7 lutego b. r. poseł dr. Insler imieniem Koła żydowskiego referował obszernie sprawę upośledzenia emerytów b. Austrji. Wskazał on na ogromny chaos w wymierzaniu emerytur i sprzeczności między artykułami ustawy emerytalnej. Na jego wniosek uchwalono w najbliższych dniach odbyć wspólne posiedzenie w tej sprawie z komisją budżetową w obecności przedstawicieli rządu.

A gdzież jest p. poseł Mączyński i jego ósemka, pytają emeryci i wdowy?? Przed wyborami do Sejmu obiecywali emerytom złote góry **a dziś inne partje i inne stronnictwa bronią emerytów w Sejmie,** a p. Mączyński referent tej haniebnej ustawy i jego ósemka nawet nie wspomną o ginących z głodu i zimna emerytach i wdowach.

REDUKCJA A OŚWIATA.

Gwałtownie zaprowadzone w Polsce oszczędności bez względu na skutki, jakie za sobą pociągną, spowodowały za rządów ministra oświaty Miklaszewskiego — jak podniósł poseł Piotrowski (P. P. S.) w sejmowej komisji budżetowej — zamknięcie 343 szkół powszechnych i przeznaczenie do zredukowania 2.686 nauczycieli, z której to liczby zwolniono 779. Z sumy budżetowej 7½ miljona zł. na budowę szkół powsz. nie zużyto 3½ mil. zł.

DEFRAUDACJA KASJERA KOLEJOWEGO.

Adjunkt kolejowy, Tytus Womela, we Lwowie, uwięziony został za sprzeniewierzenie 28.000 zł. z kasy kolejowej. Fałszował on listy płatnicze. Prowadził życie hulaszcze i wydawał dużo pieniędzy na panny z półświatka. — Pod zarzutem współudziału w sprzeniewierzeniach dokonanych przez Womelę, uwięziono nadawcę kolejowego Władysława Dąbrowskiego.

— **Polskie Towarzystwo Politechniczne** ul. Zimorowicza l. 9. We środę 11 bm. o godz. 6.15 wiecz. odbędzie się zebranie tygodniowe, na którym prof. E. Geisler i dr. Z. Zawirski wygłoszą odczyt p. t.: „Psychotechnika jej drogi i cele" — (z przeźroczami).

— **Polskie Towarzystwo filozoficzne.** W czwartek, dnia 12 b. m. odbędzie się o godz. 7-mej wiecz. w Seminarjum filozoficznem Uniwersytetu (gmach posejmowy) 253 posiedzenie naukowe, na którem dr. K. Ajdukiewicz wygłosi odczyt p. t. „Nazwy i zdania". Po posiedzeniu naukowem odbędzie się Doroczne Walne Zgromadzenie.

Różne wiadomości.

ZJAZD RAD SZKOLNYCH SAMORZĄDOWYCH.

Wczoraj rano udali się uczestnicy zjazdu Rad szkolnych samorządowych w Warszawie do krypty Sienkiewicza a stamtąd do gmachu Towarz. Kredytowego Ziemskiego, gdzie rozpoczął się dalszy ciąg obrad zjazdu. W południe zostało prezydjum zjazdu przyjęte w Belwederze przez p. prezydenta Rzeczypospolitej, któremu złożono wyrazy wdzięczności za zainteresowanie się sprawami szkolnictwa. Prezydent wyraził swe zadowolenie z działalności Rad szkolnych i prosił przewodniczącego p. Libickiego o dostarczenie mu po zjeździe szczegółowej relacji.

NADUŻYCIA W INTENDANTURZE WOJSKOWEJ W KRAKOWIE.

Na polecenie prokuratorji aresztowano w Krakowie kapitana Zatloukala za sprzeniewierzenie około 100.000 zł. na szkodę państwa.

REKORD BALOWY.

Bal urządzony w tych dniach w Paryżu na sanatorjum dla dzieci ubogich przyniósł czystego dochodu 850.000 franków.

UWIĘZIENIE RUMUŃSKIEGO HERSZTA BANDYTÓW.

Z Bukaresztu donoszą, że podług telegramu policji hamburskiej uwięziony tam został osławiony herszt bandytów. Terente. w chwili wsiadania na okręt mający odpłynąć do Ameryki. Terente onego czasu uciekł z Rumunji przez Bułgarję. — Ścigany jest przez sądy rumuńskie za szereg morderstw rabunkowych.

BRAK WODY WE WŁOSZECH.

W Alpach od 3 miesięcy nie było ani deszczu ani śniegu. Skutkiem tego zniknął wodospad w Gasteinie. Miejska elektrownia w St. Gallen w Szwajcarji z powodu braku wody wstrzymała ruch i zaprowadza urządzenie celem zastąpienia siły wodnej innym rodzajem energii.

Także i we Włoszech południowych z powodu posuchy utrudnione jest wytwarzanie siły elektrycznej. Z Neapolu donoszą, że ograniczono tam ruch tramwaji elektrycznych.

—oxo—

Vivat sequens. Bratnia Pomoc Zrzeszenie Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej ma niniejszem zaszczyt podziękować następującym P. T. Firmom Wydawniczym za ofiarowane dla jej biblioteki książki: Ska Wyd. **Bernard Połoniecki,** Lwów, za ofiarowane 49 tomów; Ska Wyd. **Książnica Atlas,** Lwów, za ofiarowane 31 tomów; Ska Wyd. **Księgarnia Naukowa,** Lwów, za ofiarowane 6 tomów. Spełniając ten miły obowiązek, wyrażamy nadzieję, że czyn ten obywatelski znajdzie naśladowców.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **„Proces rozwodowy".** W Teatrze Małym pod reżyserją Okornickiego odbywają się próby z głośnej sztuki Garricksa, autora znanej u nas sztuki „Kobieta, która zabiła". Komedja p. t. „Proces rozwodowy" grana była na wszystkich większych scenach europejskich. Premiera w sobotę.

— **Wykłady w Uniwersytecie Ludowym im. Adama Mickiewicza** od dziś do piątku włącznie: „O chorym człowieku". 11 bm. środa, dr. R. Epler: Hygjena mieszkania. 13 bm. piątek dr. R. Epler: O grzybkach chorobotwórczych (z przeźroczami). Sala Instytutu Technologicznego ul. Bourlarda 5, godz. 7 wieczorem.

— **Towarzystwo metapsychiczne** im. J. Ochorowicza urządza dziś we wtorek 10 bm. w sali Instytutu technologicznego ul. Bourlarda l. 5 o godz. 8 wiecz. wykład p. dra J. Głuzińskiego p. t. „Psychologiczne motywy popędu tanecznego" (Taniec ekstatyczny). Wstęp tylko dla dorosłych. Bilety wcześniej do nabycia „Orbis" 3 Maja l. 5.

Odpowiedzi Redakcji.

CZY EMERYCI PAŃSTWOWI MOGĄ MIEĆ ZAJĘCIE W INSTYTUCJACH PRYWATNYCH LUB SAMORZĄDOWYCH?

WP. Roman Schmidt w Jaworowie. Na powyższe zapytanie podajemy odnośny przepis ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 (Dz. u. 6 ex 1924 poz. 46), który brzmi: „Jeżeli emeryt obejmie **jakiekolwiek stanowisko na służbie w instytucji państwowej lub samorządowej za wynagrodzeniem,** lub też pobiera z niej emeryturę — może pobierać tylko taką część uposażenia emerytalnego, która wraz z tem wynagrodzeniem nie przewyższa uposażenia przywiązanego do tego szczebla grupy, do którego emeryt został zaliczony ostatnio w służbie czynnej" (art. 25). Rozporządzenie wykonawcze z 26 marca 1924 (Dz. u. 32 ex 1924 poz. 320) poleca emerytowi obejmującemu stanowisko, jak wyżej, „donieść o tem bezzwłocznie władzy wypłacającej jego uposażenie emerytalne. Również instytucje państwowe i samorządowe, zatrudniające emerytów, mają bezzwłocznie po ich przyjęciu do służby donieść o tem władzy wypłacającej uposażenie emerytalne z podaniem wysokości wypłacanego im wynagrodzenia. Instytucje te mają zawiadomić władze wypłacające uposażenie emerytalne o zmianach w wysokości wynagrodzenia". Wprowadzenie władzy w błąd podlega karze i odszkodowaniu. **Dr. N. S.**

NA KRAWĘDZI DNIA.

Zakładam ligę.

Niestety, nie jestem dotąd żadnym prezesem i od dawna myślę nad tem, jakieby założyć towarzystwo, związek czy ligę. Oczywiście chodziłoby mi o jak największą ilość członków i możliwie najbardziej dziwny skrót.

Dzisiaj powziąłem postanowienie. Zakładam Ligę obrony optymizmu. Skrót: L. O. O.

Oto niektóre z zasad Ligi:

1) Każdy członek ma mieć zawsze dobry humor.

2) Na zapytanie „co słychać?" — winien odpowiadać: „Dziękuję! Bogu dzięki, wszystko dobrze!"

3) Na zapytanie „jak ci się wiedzie?" — zobowiązany jest dać odpowiedź: „Doskonale".

4) Członkom nie wolno rozpowiadać o swoich kłopotach i nieszczęściach.

5) Nie wolno narzekać na zastój, podatki, magistrat, teatr ani teściowę.

6) Gdy przychodzi wierzyciel lub egzekutor — należy go przywitać z radością i tak go przyjąć, by wyszedł z najlepszem wspomnieniem.

7) Przy złamaniu nogi na bruku lwowskim, należy przeprosić gapiącą się publiczność, że takiem mimowolnem widowiskiem zabiera się czas postronnym itd.

Zasady te są wyłożone w 1000 punktach regulaminu Ligi i każdy członek otrzymuje odpowiednią wskazówkę na żądanie, za zwrotem porta.

Kto się zapisuje do ŁOO?

Zaręczam, że nic na tem nie straci.

Kiks.

—o—

Wyprawa endeków po złote runo.

Czytamy w warsz. „Kurjerze Porannym“:

Zorganizowana przez „Gazetę Warszawską“ oryginalna i jedyna w swoim rodzaju wyprawa po złote runo do magistratów miast polskich obfituje również i w momenty zarówno wysoce charakterystyczne, jak i komiczne. Oto według zapewnień wtajemniczonych w szczegóły tej eskapady w charakterze delegata kwestarskiej instytucji występował ni mniej ni więcej, tylko pewien agent ogłoszeniowy, który udał się na ekskursję zarówno do magistratu warszawskiego, jako też i dokonał lotnego wypadu do miast prowincjonalnych. Jak twierdzą owi wtajemniczeni, delegat ów tak umiejętnie i wymownie upominał się o subsydjum, z taką emfazą uzasadniał konieczność wydatnego poparcia narodowej idei „Gazety Warszawskiej“, iż oszołomionym taką elokwencją dygnitarzom magistrackim zdawało się, że odmowa datku jest czemś równoznacznem ze zdradą narodową.

Zwłaszcza wobec kategorycznego zapewnienia, że inne patrjotyczne miasta już dały i dużo dały! Oczywiście tak znakomicie stosowane „chwyty“ nie zawiodły. Złote runo, jak wiadomo ogólnie, zdobyto wcale pokaźne.

Dziwić się zresztą tej gorliwości nie można, skoro zważymy, iż w wynikach zbiórki przedewszystkiem i bezpośrednio był zainteresowany sam pan delegat, pracował bowiem za prowizję. I to bardzo wysoką prowizję, coś 40 czy 50 procent. W całej tej historji najciekawiej jednak przedstawia się następujący moment: Oto przedstawiciel ściśle partyjnej i narodowej organizacji, nie szafujący zapewne w propagandowych swych deklaracjach hasłami antysemickiemi jest... wyznania mojżeszowego. Mimowoli przychodzi na myśl znakomite powiedzenie Asnyka, iż urzędowy i bojujący patrjotyzm i antysemityzm, to przedsięwzięcie:

„w którem każdy chęć zysku widzi,
skoro się interesem pomyślnym okaże,
niezawodnie go wezmą w swoje ręce żydzi“.

Dzienniki krakowskie domagają się, aby dygnitarze magistraccy Krakowa, którzy „Gazecie Warszawskiej“ prawem kaduka wypłacili 3000 zł., zwrócili tę kwotę z własnej kieszeni — gdyż uczynili to na własną rękę i narazili gminę na stratę.

NEKROLOGJA.

†

MSZA ŚW.

za duszę ś. p.

Seweryny Freundowej

odbędzie się w pierwszą rocznicę śmierci, we czwartek dnia 12. lutego 1925, w kościele Marji Magdaleny o g. 8 rano na którą zapraszają DZIECI i ZIĘĆ.

Rozszerzenie akcji pomocy bezrobotnym.

Na skutek zarządzenia ministra Pracy i Opieki Społecznej została akcja ubezpieczeniowa na wypadek bezrobocia rozciągnięta na dalsze powiaty należące do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy we Lwowie, a mianowicie na powiaty: **Bóbrka, Gródek Jagielloński, Jaworów, Mościska, Rawa Ruska, Rudki, Sokal** z dniem 19 stycznia b. r.

Od tego dnia zakłady pracy mające siedziby w tych powiatach winny zgłaszać swoich robotników do ubezpieczenia w Zarządzie Obwodowym Funduszu Bezrobocia we Lwowie i opłacać wkładki należne z tego tytułu. Bezrobotni zamieszkali w tych powiatach mogą zgłosić swoje prawo do zasiłku w następujących magistratach: Bóbrka, Chodorów, Gródek Jagielloński, Jaworów, Mościska, Sądowa Wisznia, Rudki, Komarno, Rawa Ruska, Sokal, Krakowiec i Janów.

Wystawa pomorska w Grudziądzu.

Oburzone do głębi społeczeństwo polskie, a z nim sfery ekonomiczne, wypowiedziały się wyraźnie na szeregu zjazdów w konkretnych rezolucjach, że szowinistyczne i bezmyślne stanowisko Gdańska w stosunku do interesów polskich nadal cierpianem być nie może i że nadszedł już najwyższy czas do zerwania z polityką pobłażliwości i od usunięcia za nawias Gdańska w najżywotniejszych politycznych i ekonomicznych sprawach kraju. Pierwszym etapem tego koniecznego programu jest wszechstronnie przeprowadzony przez sfery ekonomiczne polskie bojkot Targów Gdańskich, który owiane nienawiścią do Polski, niemieckie społeczeństwo Gdańska zelektryzował i upewnił, że okres pobłażliwości ze strony Polski już się ukończył.

W obecnej chwili Polska nie posiada nad brzegiem morza miasta portowego, któreby nam zastąpiło w zupełności Gdańsk i do czasu nasza ekspansja morska zmuszoną będzie posiłkować się paliatywami.

Całkowite fiasko Targów Gdańskich i abstynencja polskiego przemysłu i handlu nie będzie miała dla naszego życia ekonomicznego żadnego ujemnego znaczenia nawet na najbliższą przyszłość, a to z tej przyczyny, że w najbliższych miesiącach powstaje w niedalekiej odległości od naszego brzegu morza impreza, której rozmiar i znaczenie wielokrotnie przekraczać będzie nawet najlepiej rządzony Targ Gdański. Dnia 26 czerwca 1925 r. otwiera swe podwoje pierwsza Pomorska wystawa rolnictwa i przemysłu w Grudziądzu, która rozmiarami i programem swoim da znakomity obraz wytwórczości rolnej i przemysłowej oraz naszej siły ekspansji handlu eksportowego.

Zagranica więc, która o naszym eksporcie miała informować się za pośrednictwem Targów Gdańskich, z daleko większym pożytkiem dla siebie i dla nas zobaczy wszystko, co ją interesować może na Pomorskiej Wystawie w Grudziądzu. Toteż wystawa Pomorska w tych okolicznościach nabiera pierwszorzędnego znaczenia nie tylko dla Pomorza, lecz dla całej Polski i dla zagranicy. Ramy jej więc pod tym naporem tych konieczności muszą być odpowiednio rozszerzone i komitet wystawy już w tym kierunku prace swe prowadzi.

FAMILJA SZPIEGOWSKA.

Aresztowani przed tygodniem trzej bracia Liskowerowie: Boruch, Józef i Leib, z których jeden mieszkał we Lwowie a dwaj inni w Skale nad Zbruczem i w Łodzi — pozostają pod zarzutem szpiegostwa. Uchodzili oni za bardzo zamożnych kupców a jeden z nich Boruch, miał podobno w bankach w Łodzi kredyt do 100.000 dolar.

PRZEMYTNICTWO ALKOHOLU DO AMERYKI.

Departament sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych ogłasza, iż w ciągu ostatnich miesięcy władze celne aresztowały z górą 500 okrętów, przemycających alkohol. Wśród nich 300 pod flagą angielską, 10 norweską i 4 pod francuską.

—o—

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, dnia 8. lutego

DZIERŻAWA MATERJAŁÓW KOLEJOWYCH.

Ministerstwo kolei opracowało nowe przepisy o wydzierżawieniu materjałów kolejowych, w których znacznie obniżyło czynsz dzierżawny za wierzchnię i za tabor, uzależniając wysokość opłat od cen rynkowych, minimalnych kosztów amortyzacji kapitału i konserwacji taboru.

POLSKA SÓL JEDZIE DO JUGOSŁAWJI.

„Berl. Börsen Cour.“ donosi o zawarciu przez Polskę transakcji na dostawę 30.000 tonn soli do Jugosławji stwierdzając przytem, że dotychczas Bałkany stanowiły rynek zbytu dla soli niemieckiej. Z drugiej strony Rosja dostarczyła Litwie i Łotwie większych ilości soli, wskutek czego niem. syndykat soli kamiennej zwrócił się do sow. misji handlowej z propozycją zawarcia konwencji w sprawie podziału rynków, konsumujących sól.

OBROTY W AKCJACH.

Kotowane: Bk. Hipoteczny 0.62, 0.64, 0.64½; Bk. Przemysłowy 0.44, 0.45, 0.47, 0.46, 0.48; Pokred 0.69; Browary 11.35, 11.45, 11.50, 11.55, 11.60; Chodorów 5.20, 5.25, 5.30, 5.35, 5.40, 5.45; Chybie 6.20, 6.30, 6.50. 6.35; Cegielski 37.00, 37.50, 38.00; Ćmielów 0.64, 0.65; Gafota 0.37; Lokomotywy 0.55 Karpalit 1.20; Gazolina 1.85. 1.90, 1.95, 2.00; Niemojowski 0.58; Nitrat 0.35; Oikos 2.60; Parowozy 0.74, 0.75; Pezet 0.33; Pocisk 1.50, 1.60; Nafta 0.70; Tehate 1.50; Tepege 2.45; Siersza górn. 5.20, 5.30; Tesp 4.50. 4.45, 4.40; Zieleniewski 12.75; Tohan 0.42.

Niekotowane: Arma 1.90; Azot 0.22 nieefekt. Brugger 0.48, 0.45; Elektrosan 0.12, 0.13, 0.14; Gazociągi 0.23; Gazy wschodnie 14.40. 14.50, 14.55; Gazy zachodnie 3.80, 3.85, 3.90, 4.00, 4.05; Jaworzno (100) 14.25, 14.10, 14.00, 13.90, (25) 14.50, 14.55; drobne 15.00; Len 0.39, 0.40, 0.42; Lesienice 1.70; Olkusz 1.05, 1.10; Przeworsk imien. 227.00; Schön 63.00, 64.00; Węglówki 0.02; Rolindustrja 0.35.

* * *

Dolary ameryk. 5.18¾ do 5.19; dol. kanad. 5.14½ do 5.15½; korony czeskie 0.15½ do 0.15¾; leje 0.02⅓ do 0.02½; franki franc. 0.27½ do 0.27¾ frank szwajcar. 1.00 do 1.02; funty szterl. 24.00 do 24.10; niemieckie tys. stare za 1 tys. 0.40 do 0.45 gr.; korony austr. za tys. 0.07¼ do 0.07½ gr.

Złoto: 20 kor. 21.90 do 22.00; 20 frank. 19.90 do 20.00; 20 mark. 24.90 do 25.00; 10 rubli 27.00 do 27.10 gr.

Srebro: kor. austr. 0.44½ do 0.44⅔, 5 koron. 2.33 do 2.36; guldeny 1.20 do 1.22; srebr. ruble 1.90 do 1.92, kopiejki za rubel 0.86 do 0.88 gr.

GIEŁDA LWOWSKA.

Akcje niekotowane silnie zwyżkowe. Ruch ożywiony. Popyt na Gazy (wschodnie do 14.55, zachodnie 4.05), Jaworzno (14.55), Elektrownię (płacono do 0.14) i Len (do 0.42 — ostatnio 0.37). Za Bruggera płacono 0.45 do 0.48. Sporadyczne transakcje w Rolindustrji po 0.35. W innych papierach drobniejsze obroty. W akcjach kotowanych kursa również zwyżkowe przy bardzo ożywionych transakcjach. Liczne obroty w Browarach, Chodorowie, Chybiem, Tespach. Z akcji bankowych kupowano Bk. Hipoteczny i Przemysłowy. Tendencja zwyżkowa. Usposobienie b. ożywione. Waluty utrzymane. Dolary efektywne poszukiwane. Liczne transakcje w dewizach na N. Jork i Londyn.

W obrotach prywatnych poza giełdą tendencja była chwiejna.

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

B. Dyskont. warsz. 8.75, B. dla Handlu i przem. 1.30, B. Kredytowy warsz. 0,00, B. Handlowy warsz. 7,75, Przemysł. Polskich 0,00, Przemysłowy warsz. 0,00, B. Handl. Poznań 2,40, B. Przemysł. Lwów 0,56, B. Zw. Sp. Zarob. 10,75, B.Zachodni 3,00, B. Zw. Ziemian 0,00, Cerata 0,55, Tespy 0,00, Kijewski 0,28, Puls 0,70, Welt 0,00, Wilt 0.15, Elektryczność 3,30, Pol. tow. elektr. 0.20, Chodorów 6,15, Czersk 0.92, Częstocice 3,20, Gosławice 2,75, Michałów 0,65, Cukier 5.50, Węgiel 4,45, Pol. Nafta 0,00, Brugger 0,00, Nobel 2.85, Cegielski 0,90, Modrzejów V. 7,00, V-0,00, Norblin 1,25, Ostrowieckie 9,85, Parowozy 0,83, Pocisk 1,80, Rohn 0-em. 0,75, Starachowice 2,90, Ursus 2,10, Zieleniewski 14,75, Zawiercie 25,50, Żyrardów 15,90, Borkowski 1,75 Syndykat Rol. 3,00, Pol. Lloyd 0,00, Cmielów 0,00, Haberbusch 9,00, Spiess 1,80, Siła Światło 0,45, Firley 0,62, Łazy 0,25, Drzewo 1,30, Przem. leśny 0,00, Lilpop 1,15, Belpol 0,00, Hurt 0,00, Jabłkowscy 0,00, Transp, i Żegluga 0,28, Filtzner 0,00, Rudzki 2,40, 0,00, Konopie 0,00, Strem 0,00, Zgierz 0,00, Pustelnik 1,25, Lenartowicz 0,00, Orthwein, 0,00, Klucze 0,00, Tepege 0,00, Ostrowiec 0,00, Spirytus 4,40, Zach. tow. 0.00, Korek 0,00, Majewski 13,00, Brovn Boveri 1,50, Zj. Fabr. Masz. 0,00. — Tendencja mocna. (AW).

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 101,09—101,69, Złoty 101,44—101,96, N. Jork 0,0000-0,0000. Londyn 00,00. Paryż 00.00-00.00 Szwajcarja 000,00-000,00, Niemcy 000,000-000,000, Włochy 00'0.0-00,00, (AW).

Kursa walut „Kurjer Lwowski“ Nr. 34.	Lwów 9. lutego	Warszawa 9. lutego	Zurych 9. lutego
	Dewizy		
100 złotych	—	— 00 —	99.50
1 funt ang.	—	24·80½	24·74
100 frs. franc.	—	28 00	27·90
100 fr. szwaj.	—	100·1250	000·00
100 frc. belg.	—.—	26·69	26 65
100 K czesk.	—	15·34	15·28
100 K węg.	—	0·00	0·0000
100000 k aust.	—	7·3075	7·31
100 M. niem.	—	00000	1·23
1 Dolar am.	0·00—0·00	5·18½	5·18
100 Lir. wł.	00·00	21.55	21·46
100 Lei rum:	—	0·00	0·00
100 guld. hol.	—	000·00	208·75
100 K norw.	—	00·00	79.12
100 K duńsk.	—	00·00	92·12
100 K szw.	—	140·07	139.67
Hiszpanja			74·00
Belgrad			8·37
Pożycz złota		8·10	
Poż. kolej.		9·00	
Poż. dolar.		0·00	
Poż. konw.		5·00	
		(AW)	(AW)

—o—

Z sali sądowej.

Mordercy, podpalacze, rabusie, złodzieje.

Szajka bandytów, grasująca w r. 1922 i w następnym roku w powiecie żółkiewskim, zasiadła wczoraj, już po raz drugi, przed sądem przysięgłych we Lwowie. Filip Żuk i Iwan Łewko z Krechowa, pod Żółkwią, Aleksander i Teodor Żukowie z Bryszcza, tworzyli tę szajkę. Zbrodnicze występy szajki zdradził przed władzą policyjną Iwan Łewko.

W nocy na 24 września 1922 r. w Dolinie, koło Wiszenki, zamordowani zostali Nuchim i Ryfka Kraus, dzieci szynkarza,, poczem zbrodniarze podpalili chatę, która doszczętnie spłonęła, a pod gruzami znaleziono zwęglone szczątki ciał. Sprawców trudno było wyśledzić, a tymczasem w powiecie żółkiewskim bandyci grasowali. Popełniono kilka rabunków z bronią w ręku i okradziono szereg gospodarzy. Nareszcie schwytano za kradzież Iwana Łewka lecz kara go na razie nie dosięgła, bo uciekł z więzienia. Po pewnym czasie znowu wpadł w ręce policji i teraz z niewiadomych pobudek obciążył nietylko siebie ale i swoich towarzyszy zbrodni. Zeznał, że Filip Żuk namówił go, aby iść w nocy kraść do Krausów, Wziął Łewko karabin. Żuk siekierę. W izbie nie było rodziców dzieci, wyjechali bowiem ze wsi. Nuchim miał kilkanaście lat, Ryfka nieco młodsza. Spali oboje w alkierzu. Siekierą podważył Żuk drzwi do izby, w której stało bydło, a wyprowadziwszy bydło na dwór powrócił i znowu siekierą otworzył drzwi do alkierza. Łewko dostał polecenie świecić zapałkami. W blasku tym Żuk podszedł do dzieci i ostrzem siekiery uderzył oboje po głowie. Uderzeni nie wydali żadnego okrzyku, tylko — jak opowiada Łewko — chrapali, a ciała ich drgały. Teraz zapalił Żuk lampkę naftową i począł buszować po izbie. W szafie znalazł pieniądze, na stole zegarek niklowy z mosiężnym łańcuszkiem. Pieniądze wręczył Łewkowi do przechowania, zegarek zatrzymał. Po przeszukaniu całego domu wyszli obaj, przed opuszczeniem jednak progu, Żuk podpalił słomę, nagromadzoną w sieni i spowodował pożar, który obrócił dom w perzynę. W pobliskim lesie podzielili się łupem. Żuk nakazywał Łewkowi, aby nie opowiadał o zbrodni nawet swej kochance, bo ona może ich zdradzić w razie gdyby Łewko nie ożenił się z nią, dodając, że za „taki czyn" jaki popełnili, grozi im kara śmierci.

Opowiadanie powyższe podtrzymywał Łewko następnie i w sądzie, starając się jednak zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność. Podał dalej Łewko, że wspólnie z trzema Żukami, również we wrześniu 1922 r. dokonali rabunku z bronią w ręku na osobie Ilka Oczycza w Jaroszu, że sam z karabinem w ręku ukrywszy się w lesie między Bryszczem a browarem, zrabował Iwanowi Turczynowi 9,900.000 mp., wreszcie,, że z bronią w ręku dokonali nocną porą szeregu kradzieży.

Na pierwszej rozprawie, która odbyła się przed kilku miesiącami we Lwowie, osk. Łewko obciążał wszystkich, starając się uniewinnić siebie co do morderstwa, natomiast Filip Żuk symulując chorobę umysłową nic nie mówił, inni wypierali się winy. Rozprawę wówczas odroczono i poddano Filipa Żuka badaniu psychiatrów. Orzeczenie ich było tego rodzaju, że Żuk odpowiedzialny jest za swoje czyny.

Wczoraj Filip Żuk utrzymywał się nadal w roli obłąkanego i nie chciał nic mówić. Wygląda on jak szkielet. Wprowadzają go i wyprowadzają z sali. Osk. Łewko dalej obciąża wszystkich, inni wypierają się udziału w rabunku i kradzieżach. Na ławie oskarżonych siedzi też Iwan Baraniec oskarżony o współudział w kilku kradzieżach. Rozprawie przewodniczy r. Antoniewicz, oskarża prok. Hryniewiecki. Rozprawa potrwać ma sześć dni.

MAŚLIŃSKI SKAZANY NA 15 LAT WIĘZIENIA.

Główny oskarżony w procesie o zamach bombowy na uniwersytet warszawski, Maśliński, po wyroku, skazującym go na 15 lat ciężkiego więzienia. symulował otrucie. Maśliński został uwolniony od zarzutu zamachu na uniwersytet a skazany za udział w organizacji terorystycznej.

—o—

Lotnictwo.

ZDOBYWANIE MOUNT EVEREST'U Z GÓRY.

Po nieudałych wyprawach naukowych na najwyższą górę świata Mount Everest, zrodził się w ciszy kontemplacyjnej śmiały zamiar zdobycia szczytu nie z dołu, lecz z góry. Tuż za projektem pędził czyn. — Lotnik amerykański Allan Cobham wyleciał na romantyczną wyprawę z Kalkuty do odległego o 450 klm. Jaipaguri i wylądował tam po 3 i pół godz. lotu. Ponieważ nikt jeszcze nie widział samolotu w tych stronach, więc olbrzymie tłumy Hindusów otoczyły maszynę i lotników. Następnego dnia lotnicy znowu wsiedli do płatowca i wzbiwszy się na wysokość 2.800 m. nad szczytem Darjuling zaczęli lecieć w kierunku Everest. Po drodze wpadli w silne wiry, wobec tego wzniešił się 5700 m. Mimo aparatów z tlenem, oddechanie stawało się coraz trudniejsze. Groźny, w mgły otulony Everest pozostał niezdobytym. — Mimo tych trudności lotnicy dokonali zdjęć fotograficznych szczytu Everest i sąsiednich pasm górskich. Mr. Cobham nie traci nadziei w pomyślność następnych lotów. Przypuszcza, że silnikiem 400 konnym, (aparat na którym zdobywał Everest miał 230 k. m.) zdoła przelecieć ponad szczytem.

RUCH POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ AEROLLOYD.

Liczba lotów dokonanych przez płatowce Aerolloydu w r. 1924 przedstawia się naprawdę imponująco. Na przestrzeniach Warszawa—Lwów wykonano 762 lotów, Warszawa—Gdańsk 791, Warszawa—Kraków 327 lotów. Ogólna ilość przelecianych kilometrów wynosi 639.075, czyli prawie 16 okrążeń ziemi po linji równikowej. Najwięcej pasażerów przewieziono na linji Warszawa—Lwów — 769. Komunikacja z Krakowem miała ich 660. Ogółem przewieziono 2193 osób., 656'5 kg. poczty i 30.209'5 kg. bagażu i towarów. Największa regularność ruchu wynosiła na przestrzeni Warszawa—Gdańsk 96'5%, dla Lwowa 92'8%, dla Krakowa 82'2%. Ilość godzin w powietrzu wynosiła 2733, czyli okrągło 114 dni. Przeciętna szybkość 134 klm. na godzinę. Średni czas przelotu wynosił na linji Warszawa—Lwów 2 godz. 43 m. Ruch utrzymywało 8 płatowców. Wszystkim „bojom, fatalistom i strachajłom" przypominamy, że od czasu założenia linji powietrznych **nie było ani jednego wypadku śmierci**, tak wśród pilotów, jak i wśród pasażerów.

PRZELOTY NAD POLSKĄ.

Dnia 5 stycznia uprawomocniła się w Polsce konwencja w sprawie uregulowania żeglugi powietrznej, podpisana w Paryżu 13 października 1919 r. W ten sposób nawiązane zostały normalne stosunki lotnicze między Polską a całym szeregiem państw sprzymierzonych. Celem konwencji jest umożliwienie przelotu wszelkiego rodzaju statków powietrznych, jak aeroplanów, hydroplanów, balonów, dirigeablów itp., mających przynależność państwową jednego z państw kontraktujących, nad terytorjum innych.

Stosownie do postanowień konwencji utworzona została w Paryżu Komisja międzynarodowa żeglugi powietrznej, mająca na celu wykonanie różnych postanowień konwencji i współdziałanie w rozwoju lotnictwa międzynarodowego. Przez ratyfikację konwencji Polska otrzymała prawo delegowania do Komisji międzynar. jednego przedstawiciela z prawem do jednego głosu. Przedstawicielem polskim mianowany został p. Jerzy Bogorya-Kurzeniecki, kierownik Komitetu tranzytowego M. S. Z.

PIELGRZYMKĘ DO RZYMU

wyłącznie dla inteligencji organizuje Sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w czasie ferji Wielkanocnych tj. od 8 do 19 kwietnia br. kosztem 395 zł. od osoby. Mieszkanie w pensjonacie zapewnione. Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 100 zł. najpóźniej do 20 lutego przyjmuje i informacje udziela p. Szkodziński Jan w Krakowie, Rynek gł. 29, II. p.

DZIEŃ AKTORA.

Dorocznym zwyczajem dzień 10. lutego poświęcony jest we wszystkich teatrach na obszarze Rzpltej Polskiej t. zw. „Dniu aktora" to jest zebraniu funduszów na najpilniejsze potrzeby dla pracowników sceny, emerytów, wdów i sierót, w pierwszym zaś rzędzie na wybudowanie schronisko dla weteranów teatrów polskich. Dzień ten jest prawdziwem świętem polskiej sztuki aktorskiej, a publiczność nasza zawsze tłumnem jawieniem się manifestuje swą solidarność i sympatję dla naszych artystów, którzy za to starają się jak najlepiej wywiązać ze swych ról. W teatrach lwowskich „Dzień aktora" będzie również obchodzony bardzo uroczyście i z pewnością zgromadzi tłumnie tych wszystkich, którzy zechcą zaświadczyć, że los i praca naszej braci aktorskiej nie są im obojętne. W teatrze Wielkim grane będzie „Wesele Figara", w Małym „Świt, dzień i noc", w Nowościach „Radio-dziewczyna".

Kultura piękności.

W Ameryce, kraju słynącym z pięknych i zdrowych kobiet, starania o harmonijny rozwój ciała i wdzięk ruchów, włączone są w program wychowania szkolnego. Prócz tego, na usługi dorosłych istnieją niezliczone Instytutu higjeniczne. mające na celu nie tylko usuwanie błędów fizycznych, ale równocześnie uczące poznania naturalnych źródeł siły, zdrowia i piękności. Źródłami zaś temi nie są — oczywiście — kremy, pudry i inne oszukańcze preparaty, zakrywające usterki cery, lecz nie leczące ich — ale gruntowne poznanie własnego organizmu i jego potrzeb.

Ta pożyteczna, a w skutkach doniosła gałąź wiedzy, stojąca u kulturalnych narodów na wysokim poziomie — leży u nas, niestety, odłogiem Dopiero w ostatnich dniach powstała w naszem mieście poważna placówka higjeniczna. której kierownictwo, wraz z opieką lekarską. spoczywa w rękach fachowo wyszkolonych osób. Traktuje się tam każdy przypadek indywidualnie, z wyłączeniem wszelkiego panoszącego się po t. zw. „instytutach piękności" szablonu, przynoszącego w rezultacie nieobliczalne szkody pacjentom.

Kulturalną tą placówką, z którą wszyscy bez różnicy wieku i płci zapoznać się powinni — jest „Instytut Higjeny ciała" przy ul. Friedrichów l. 8.

Nie palcie tytoniu.

Palenie osłabia serce, psuje płuca, inklinuje do najrozmaitszego rodzaju chorób wewnętrznych. Palenie powinno ustać. Wcale to nieładnie robić z piersi komin i narażać innych, którzy nie znoszą tytoniu, na wdychanie duszącego dymu. Trzeba raz zaradzić nałogowi palenia. Trzeba pokazać wszystkim najoczywiściej, jak strasznie cierpi ludzkość z powodu tej manji. A jak to było dobrze wtedy, kiedy nikomu nie przychodziło nawet na myśl wyciągnąć bibułkę, nasypać szczypte pociętej trawy, poślinić brzeg tej bibułki i włożyć tak kunsztownie przyrządzony przedmiot do ust po to, aby następnie dobyć zapalniczki, pocisnąć odpowiedni guzik i zapalić trawę w bibułce. Dawne, dobre czasy! Ale one wrócą te czasy. Napewno! I to dzięki wystawie przeciwtytoniowej, którą otwarto w tych dniach we Wiedniu. Któżby bowiem zdołał się oprzeć tak wymownym dowodom szkodliwości tytoniu, jak ten, który opiszę. Oto wielki obraz przedstawia szczątki spalonej kobiety! — I cóż z tego? — zapyta zapewne niedomyślny palacz. — Oho, bardzo dużo, mój panie! Tę kobietę zabił tytoń!!! — mówi taki pan w popielatym fraku. Ta panna (bo to była panna) była zupełnie szczęśliwa: miała narzeczonego, który miał zostać jej mężem w godzinę potem, kiedy padła ofiarą tytoniu. — Pauza. — Tak, tak, biedaczka nie mogła wytrzymać bez papierosa. Była już w ślicznej białej sukni ślubnej; śnieżny welon wpięła w warkocze włosów (oba były prawdziwe), kiedy włożyła do ust egipskiego. W chwilę potem wypadł jej papieros na delikatną tkaninę sukni i nieszczęsna spaliła się z kretesem.

Nie jest to jedyny dowód szkodliwości palenia na wystawie wiedeńskiej; takich dowodów znaleźć tam można dziesiątki, a wszystkie są równie przekonywujące i... logiczne.

Lb.

CONAN DOYLE. 2

„Pastor Hopkins“.

Tłumaczył M. K.

W czasie, o którym mówię, rozbójnik ten uspokoił się jakoś; może znudziło mu się ciągle to samo rzemiosło, ale faktem jest, że nawet mniejsze oddziały mogły bezpiecznie odbywać drogę do Ballarat.

W dzień panował w obozie względny spokój i porządek, gdyż większość mieszkańców szła z kilofem lub motyką do pracy, albo zajęta była płukaniem złota na brzegu potoku. Gdy słońce zachodziło, opuszczali pracownicy swe „claim'y“ i szli wolno, rozczochrani i obryzgani gliną, do domu. I wtedy rodziła się w nich chętka do gałgaństw wszelkiego rodzaju.

Najpierw wstępowali do „banku“ Moburna, gdzie deponowali swą zdobycz, wpisując równocześnie ilość do księgi, prowadzonej przez zarządcę. Zawsze jednak każdy zatrzymywał przy sobie tyle, ile trzeba było na wesołe przepędzenie wieczoru.

Potem otrząsali się ze wspomnień poniesionych trudów i każdy starał się o to, by jak najprędzej wyzbyć się swego złota. Dostateczną sposobność do tego dawał bar, nazwany szumnie „Britannic — salon do picia“. Cały ten „salon“ stanowiło poprostu kilka beczek, otoczonych ścianą z nieheblowanych desek. Gospodarz tej knajpy Nat Adams, potężny grubas, sprzedawał lichą whisky, kieliszek po 2 szylingi, butelkę za gwineę. W tyle za knajpą znajdowała się druga szopa z drzewa, gdzie brat szynkarza Ben spełniał rolę krupiera, w improwizowanej jaskini gry. „Kasyno“ to było pełne granjących przez całą noc.

Ben i Nat mieli brata, którego stracili w sposób tragiczny, dzięki nieporozumieniu z jednym z gości.

— To był człowiek zbyt dobry, zbyt miękki, by mógł znieść życie — zauważył ze łzami Natanieł podczas pogrzebu. — Często mawiałem mu: gdy się z kimś obcym układasz, najpierw trzeba odwięść kurek rewolweru, potem układać się, a w końcu strzelać, gdy zauważysz, że potrzebuje trochę niebieskiego bobu między żebra. Ale Bill był lekkomyślny. Najpierw rozpoczął układy, a potem wziął się do broni; tymczasem oberwał kulkę i skończyło się.

Ta słabość Billa, wynikająca ze zbytku uprzejmości, była ciosem dla solidnej firmy braci Adamsów. Trzeba dodać, że firma ta istniała tu, nim odkryto złoto i dlatego słusznie uważał się Adams za najstarszego mieszkańca Jackmanns Gulchu.

Ci oberżyści stanowili specjalną kategorję ludzi i doprawdy dziwne, jak szybko porobili majątki w krajach, gdzie podróżnych niema, a mieszkańców tylko niewielu. Panował w okolicach tych zwyczaj, że „zaroślarze“, miejscowi pasterze, zajęci przy wielkich trzodach, zawierali z właścicielami umowy na rok, dwa lub trzy za pewną sumę pieniędzy i dzienne utrzymanie. Ponieważ pod pojęcie utrzymania nie podciągano alkoholu, byli ludzie ci przez cały czas pracy abstynentami. Gdy po upływie umówionego czasu otrzymywali zapłatę, wpadali odrazu w łapy najbliższego szynkarza. Wciągano ich pod najrozmaitszymi pozorami do budy, upijano i tak długo traktowano alkoholem, aż wyzbyli się ostatniego grosza.

Pewnego ranka budził gospodarz takiego pastucha brutalnie, wstrząsając go za kark:

— Nie masz już pieniędzy, czas byłby zarobić nowe.

To mówiąc, wypychał go przed dom, pchał mu bez ceremonji łeb do wiadra, potem wkładał koc i gunię na plecy i wyprawiał w drogę. I wracał powoli pastuch do swej jurty, by znowu rok cały żyć w trudzie i niewygodach.

W taki to sposób zabrał Adams sporo pieniędzy, zanim powstała nasza osada.

Rzadko kiedy przybywał do nas ktoś nowy.

Ale w owym czasie mieliśmy 2 przybyszów; była to szlachetna para złodziejska, dwóch nieokrzesanych dzikusów Ppillips i Manule. Mieli „claim“ po drugiej stronie potoku. Klęli, jak nikt w obozie, dobierając najsoczystszych porównań i wyrazów, a dla wszelkich ustaw i zwyczajów, panujących w naszej osadzie, zachowywali pogardliwą wzgardę.

Opowiadali nam, że przybyli z Bendigo. Niejeden z mieszkańców żałował w tej chwili szczerze, że Conky Jim zaniechał ostatnimi czasy swego bandyckiego procederu, może udaremniłby przybycie tych dwóch gagatków do naszego obozu. (C. d. n.)

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Spółdzielni Wydawniczej, Chorążczyzna 17, pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpow. redaktor: Tadeusz Stroiński.